

Kostrzewski, Józef

Grób wojownika z epoki Cesarstwa Rzymskiego z Przygodzic, w pow. Ostrowskim (w Wielkopolsce)

Światowit 10, 65-73

1912

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

GRÓB WOJOWNIKA Z EPOKI CESARSTWA RZYMSKIEGO z Przygodzic, w pow. Ostrowskim (W WIELKOPOLSCE).

(Le tombeau romain de Przygodzice).

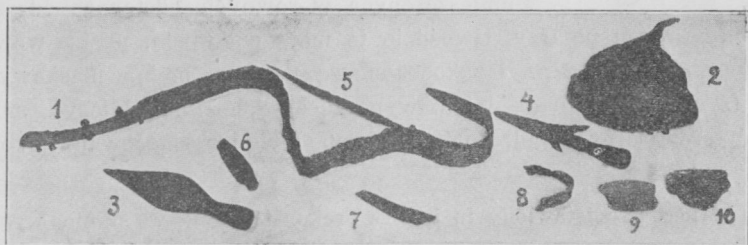
opisał

Józef Kostrzewski.

(21 rysunków w tekście).

Na wiosnę r. b. odkryto w pobliżu Przygodzic, w pow. Ostrowskim w południowej połaci Wielkopolski, grób ciałopalny, zawierający naczynia gliniane i przedmioty żelazne. Zabytki te, znalezione z okazji robót polnych na małym wzgórzu, oddalonem o pół kilometra od wsi, dostały się do rąk WP. Pankalli, obecnego dzierżawcy Przygodzic, który uratował je od zniszczenia i za pośrednictwem W. Ks. Kowalczyka ofiarował do zbiorów T-wa Czytelni Ludowych w Ostrowie, z wyjątkiem wspaniałego, bogato zdobionego naczynia, znajdującego się dotąd w jego posiadaniu.

Wykopalisko powyższe składa się z żelaznego miecza jednosiecznego, żelaznego umba do tarczy z brązowymi gwoźdźmi, żelaznych grotów włóczni i dziirytu, czterech noży żelaznych, dwóch naczyń glinianych i mnóstwa ułamków ceramiki (rys. 1—10).



Miecz żelazny (rys. 1 i 11) zgięty czterokrotnie iprzy tej okazji złamany na trzy części, ukuty jest w całości z jednej sztaby i składa się z wąskiej, jednosiecznej głowni i płaskiej, rozszerzającej się ku dołowi rękojeści. Z ogólnej długości 70 *cm.* przypada 59,5 *cm.* na głownię a 10,5 na rękojeść. Głownia zdobiona jest na obu stronach w całej swej rozciągłości

dwoma równoległymi, miałkimi rowkami niewidocznymi na fotografii, które jednak unaocznia dołączony rysunek 11 ¹⁾. Szerokość jej największa (tuż przy rękojeści) wynosi 2,8 *cm.*, ku dołowi zwęża się ona stopniowo i przechodzi w ostry koniec. Linia ostrza jest ku dołowi łagodnie wygięta, zgrubiały nieco tylec jest zupełnie prosty. Rękojeść, o średniej szerokości 1,5 *cm.*, zaopatrzoną w 5 nitów żelaznych i zakończoną podłużną płytką w kształcie rombu zdobią od strony ostrza skośne, kręte nacinania (rys. 11a). Nity, z jednej strony nieco rozplaszczone, z drugiej zaopatrzone w okrągłe blaszki, rozmieszczone są symetrycznie na rękojeści i służyły do przytrzymywania okładzin z drzewa, kości czy rogu, które się nie dochowały. Płytką, zastępującą miejsce guza, długa jest na 2,5 *cm.* i ozdobiona żłobkiem, biegnącym wzdłuż jej obwodu.

Umbo żelazne (rys. 2 i 12) składa się z wąskiego, poziomego brzegu, szerokości 1,7 *cm.*, z którego wyrasta pionowo cylindryczny kołnierz, na 2,7 *cm.*, wysoki, przechodzący w stożkowatą kopułę, zakończoną ostrym kołcem (długości 4 *cm.*). Średnica umba wraz z brzegiem wynosi 11 *cm.*, wysokość ogólna 10 *cm.* W brzegu tkwi dziewięć gwoździ bronzowych, umieszczonych w równych odstępach od siebie,

Ryc. 11.

w trzech grupach po trzy. Gwoździe te mają półkulistą, pustą wewnątrz główkę o średnicy 1,2 *cm.* i zakończone są u dołu małą, płaskowypukłą płytką (rys. 12a); z długości ich, wynoszącej 2,3 *cm.*, obliczyć możemy grubość tarczy drewnianej, do której umbo było przymocowane jako środ-

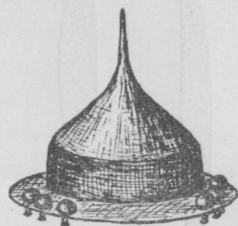
¹⁾ Miecz przedstawiony tu jest w rekonstrukcyi, w stanie wyprostowanym.

kowa jej ozdoba a zarazem ochrona dla ręki, trzymającej poza nią żelazne ujęcie tarczy, którego tutaj niestety brak. Odliczywszy 0,7 *cm* na długość główki i około 0,3 *cm.*, na grubość brzegu, otrzymamy 1,3 *cm.* jako prawdopodobną grubość tarczy. Umbo jest nieco zniszczone i ma nadłamany kołec. W rys. 12 odtworzyliśmy kształt jego pierwotny.

Grot włóczni (rys. 3 i 13), znakomicie zachowany; długi na 14,8 *cm*, posiada szerokie ostrze (3,8 *cm.*) z wypukłem podłużnym żeberkiem i krótką tuleję (3,8 *cm.*) rozszerzającą się stopniowo ku dołowi, w przekroju w przybliżeniu czworograniastą.

Grot dzirytu (rys. 4 i 14) nieco tylko krótszy (14,5 *cm.*), opatrzony jest dwoma wygiętymi na zewnątrz zadziorami i posiada okrągłą tuleję, długości 8 *cm*, zdobioną trzema wypukłymi pierścieniami. Górna część grotu jest ku środkowi zgrnbiała, kanciasta i ma w przekroju kształt rombu. Koniec jednego zadzioru jest odłamany.

Z czterech *noży* najdłuższy i najlepiej zachowany (rys. 5 i 15), ma długości 17 *cm.* szerokości zaś w najszerszym miejscu 1,7 *cm.* Koniec jego wygięty jest lekko ku tyłowi. Brzegi noża, przechodząc w kołec do rękojeści, załamują się pod prostym kątem. Koniec rękojeści zgięty jest w kółeczko. U drugiego noża (rys. 6 i 16) o lekko wypukłem tyłcu cała—króciutka zresztą—rękojeść zwinięta jest w podobny sposób. Długość noża, u którego koniec się odłamał, wynosi dziś 8,3 *cm*, szerokość 1,9 *cm.* Trzeci nóż, bardzo uszkodzony (rys. 7 i 17), ma jeszcze 7,5 *cm.* długości a 1,8 *cm* szerokości. Koniec ostrza i cała rękojeść są ułamane. Ostatni wreszcie okaz (rys. 8 i 18) zgięty we dwoje, posiada wypukłe ostrze i krótką rękojeść z odłamanym końcem, skręconą na około własnej osi. Długość jego wynosi 11,5 *cm*, szerokość największa ostrza 2 *cm.*



Ryc. 12.



Ryc. 12a

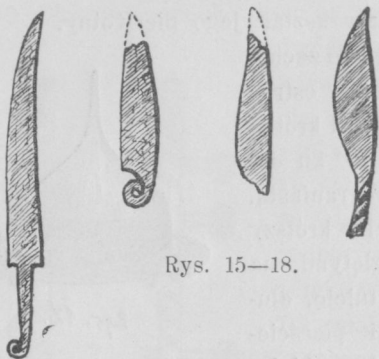
 $\frac{1}{2}$

Ryc. 13.

 $\frac{1}{2}$

Ryc. 14.

Naczynia, znajdującego się dotąd u p. Pankalli, nie widziałem. Według opisu jest ono dobrze zachowane i pokryte bogatym ornamentem. *Drugie naczynie*, przechowujące się w zbiorach ostrowskich, rozbite jest

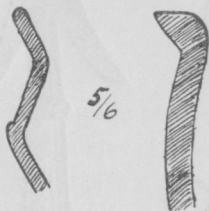


Rys. 15—18.

na kilka części; ułamki dochowane dają jednak dobre wyobrażenie o pierwotnym jego wyglądzie. Naczynie to, zrekonstruowane w rys. 19, ma kształt wazy o wydętym brzuścu i wygiętym na zewnątrz brzegu; część dolna zwężona tworzy rodzaj nóżki. Wysokość jego wynosi około 23 *cm.*, największa szerokość około 22 *cm.*, dno ma 11,5 *cm.* średnicy. Powierzchnia naczynia, koloru brunatno-żółtego, jest chropawa, z wyjątkiem starannie gła-

dzzonego, wąskiego pasma wzdłuż krawędzi.

Pozatem znajduje się w Ostrowie wielka jeszcze ilość ułamków ceramiki, z których dałoby się odtworzyć jeszcze 2 — 3 naczyń. Jako naj-



Rys. 19—21.

bardziej charakterystyczne wybrałem dwa ułamki krawędzi, przedstawione w rys. 9 i 10 z przodu, a w rys. 20 i 21 z profilu. Pierwszy z nich lepiący z delikatnej glin-ki, o łamanym profilu, jest częścią małego puhara o cienkich ściankach i wąskiej nóż-ce. Szyjkę zdobią na zgięciach poziome linie, obiegające w koło naczynia. Drugi ułamek, grubszej znacznie roboty, należał do większego naczynia o zgrubiałym, wygiętym nieco brzegu. Znaczna część skorup jest zeszlona i zdeformowana pod wpływem intensywnego działania ognia.

Niewiadomo niestety dokładnie, czy wszystkie wymienione powyżej przedmioty należały do jednego grobu, czy też do kilku. Z informacji, udzielonych mi łaskawie przez WKs. Kowalczyka, który zwiedził teren wykopaliska krótko po wydoby-

ciu zabytków z ziemi, tyle tylko wynika, że naczynie, przechowujące się w Przygodzicach oraz wszystkie przedmioty żelazne większych rozmiarów, a więc broń i nóż większy, znale-

zione zostały razem przez robotników, na kilka godzin przed przybyciem ks. Kowalczyka do Przygodzie, stanowiły więc zapewne inwentarz jednego grobu. Co do reszty ceramiki oraz trzech nożyków, to pozbiierał je sam ks. Kowalczyk na miejscu wykopaliska, nie wiadomo więc z pewnością, czy należą one do tegoż grobu, czy też do innych, zniszczonych przy tej samej sposobności. Według opowiadania robotników znaleziono na tem samem miejscu kilka jeszcze naczyń, zupełnie zniszczonych; z nich to zapewne pochodzą ułamki, zebrane przez ks. Kowalczyka. Ze względu jednak na to, że do końca lipca r. b. nie odkryto żadnych dalszych grobów w pobliżu, mogących świadczyć o istnieniu tam cmentarzyska większego, najprawdopodobniej wszystkie przedmioty opisane należały do jednego, odosobnionego grobu. Przypuszczeniu temu nie sprzeciwia się stosunkowo wielka ilość naczyń oraz noży, bo analogiczne wykopaliska w południowej części Wielkopolski i w sąsiednim Śląsku, zawierają dość często większą ilość ceramiki ¹⁾ podobną zaś a nawet większą jeszcze liczbę noży ²⁾ nierzadko spotykamy w grobach współczesnych mniejwięcej z naszym wykopaliskiem lub nieco dawniejszych. Wszystkie zabytki przygodzkie posiadają zresztą jednolity zupełnie charakter, należą do tego samego czasu i znajdują się w tym samym zespole dość często w umiętnie zbadanych grobach.

Określenie wieku, do którego odnieść należy nasze wykopalisko, nie przedstawia trudności. Miecz jednosieczny, najzupełniej równy naszemu okazowi, w ten sam sposób zdobiony, znaleziono w grobie szkieletowym z II stulecia po Chr. w Jäschwitz, w pow. Niemczyńskim ³⁾ na Śląsku. Podobne miecze, lecz bogaciej nieco zdobione znamy np. z Nowej wsi Polskiej (Poln. Neudorf) w pow. Wrocławskim ⁴⁾, z Przeworska (w Galicyi) ⁵⁾

¹⁾ Na niewiele starszem od naszego wykopaliska cmentarzysku siemianickim (w pow. Kępińskim) bardzo często znajdowano większą ilość naczyń w jednym grobie np. w grobie 9 (Roczn. Tow. Przyj. Nauk Pozn. Tom 29 str. 62, w gr. 13 (str. 63), gr. 16 (Tamże Tom 31 str. 138) gr. 19 (str. 139) i t. d. Niektóre groby zawierały 5—7 naczyń.

²⁾ Trzy noże znalezione np. w późniejszym nieco grobie II w Sulmierzycach w pow. Odolanowskim (Zapiski archeol. Pozn. Str. 23 i nast., tabl VII, 8—10) cztery noże zawierał grób I w Howelze, w pow. Zielonogórskim (z epoki La Tène) grób VIII w Zeipern, w pow. Górowskim na Śląsku, na cmentarzysku z tejże epoki, zawierał aż 7 noży (Beiträge zur Urgeschichte Schlesiens I. Str. 39, ryc. 32—34).

³⁾ Mertins; Wegweiser durch die Urgeschichte Schlesiens, Breslau, 1906 Wyd. II ryc. 267. Muz. w Wrocławiu.

⁴⁾ Schlesiens Vorzeit in Bild u. Schrift. Tom VI, str. 457 i tom VII str. 239. Muz. we Wrocławiu.

⁵⁾ Hadaczek: Cmentarzysko ciałopalne koło Przeworska. Lwów, 1909. Album. Tabl. G, XII.

i t. d. Grób z Nowej wsi zawierał prócz tego umbo, zbliżone kształtem do naszego okazu, nożyce i czarkę z długiem, kolankowato zgietem uchem, typową głównie dla późnego okresu cesarstwa rzymskiego, nierzadko jednak spotykaną już w II wieku po Chr. Zupełnie podobne umba ¹⁾ żelazne z takimże kołcem i z 9 brązowymi gwoźdźmi w 3 grupach, różniące się od naszego okazu jedynie wyższemi nieco główkami gwoździ i stożkowatą zakończeniem dolnej ich części, znamy w dwóch okazach z grobów szkieletowych (grób I i II), odkrytych w Lünow, w pow. Nadhobolańskim Zachodnim ²⁾ (Westhavelland), w Brandenburgii. Takież okaz, okuty tylko w dodatku wąską taśmą brązową na krawędzi, wykopano w Prisselwitz w pow. Wrocławskim ³⁾, na Śląsku, razem z ozdobnem, żelaznem ujęciem do tarczy, typowem dla drugiego wieku po Chr. Takie samo ujęcie, lecz z brązu, zawierał także grób I z Lünow, w którym znaleziono prócz tego zapinkę brązową należącą do grupy fibul t. zw. „silnie profilowanych“, podobną najzupełniej do typu 77 z dzieła Almgrena o fibulach północnoeuropejskich z okresu rzymskiego ⁴⁾. Almgren odnosi ten typ do przełomu I i II wieku po Chr.

Analogiczne groty dziurytów i włóczni znamy wprawdzie już w okresie przedrzymskim (La Tène), formy te jednak przechowały się prawie bez zmiany, aż do późnego okresu rzymskiego ⁵⁾. Szczególnie licznie znamy je jednak z wczesnej epoki cesarstwa rzymskiego; kilka ze znanych mi dziurytów zdobionych jest w podobny sposób wypukłymi pierścieniami na tuleji ⁶⁾. Noże o typie, odpowiadającym ryc. 5-ej i 15-tej spotykamy po raz pierwszy w starszym okresie rzymskim, w tymże czasie pojawia się też ceramika o podobnie łamanym profilu ⁷⁾, jaki widzimy u ułamka, przedstawionego w rys. 20.

Wszystkie analogie przemawiają wyraźnie za tem, że wykopalisko

¹⁾ Identyczne z naszym okazem umbo znamy także ze Szwecyi, z prow. Östergötland: Montelius: Kulturgeschichte Schwedens. Leipzig, 1905. Rys. 299.

²⁾ „Mannus“. Würzburg. Tom IV (1912) Tabl. XLIV, 1b i XLV, 2d.

³⁾ Mertins: L. c. rys. 268.

⁴⁾ Almgren: Studien über nordeuropäische Fibelformen d. ersten nachchristlichen Jahrhunderte. Stockholm, 1897. Tabl. IV.

⁵⁾ Podobne groty włóczni są ogromnie częste, wyliczanie ich byłoby bezcelowe. Z rzadszych dziurytów wymienię np. podobne okazy z Piły (Wielkopolska) Mus. f. Völkerkunde w Berlinie i z Przeworska. (Hadaczek L.)

⁶⁾ Np. okazy z Tuczn, w pow. Inowrocławskim i Wilanowa, w pow. Śmigielskim (oba w muz. ces. Fryderyka w Poznaniu.)

⁷⁾ Por. np.: Blume. D. germanischen Stämme u. d. Kulturen zwischen Oder und Passarge zur römischen Kaiserzeit. Würzburg, 1912, rys. 151.

nasze pochodzi ze starszego okresu rzymskiego, większość zaś wskazuje jeszcze wyraźniej na drugą jego połowę, na II wiek po Chr.

Grób przygodzicki należy do licznej i dobrze zbadanej grupy archeologicznej, która w późnej fazie okresu lateńskiego (około r. 150 przed Chr.) pojawia się w północno-zachodniej części ziemi naszych, dochodzi do bujnego rozkwitu w starszej epoce cesarstwa rzymskiego, a w trzecim i czwartym stuleciu znika powoli z widowni. Groby tej grupy są wyłącznie ciałopalne i odznaczają się bogatą zwykle zawartością broni, która w przeważnej części pocięta jest i połamana. Dość licznie spotykamy tu jeszcze dawne groby popielnicowe znane już od drugiego okresu epoki bronzowej na ziemiach naszych. Spalone kości zmarłego, wybrane starannie z resztek stosu i zapewne obmyte, chowano wraz z ofiarowanymi zmarłemu darami oraz kilku mniejszymi naczyniami z jadłem i napojem (przystawkami) do osobnego, większego naczynia, „popielnicy“, przykrytej misą lub płaskim kamieniem i obstawionej nieraz kamieniami. Najczęściej jednak nie znajdujemy ani śladu właściwej popielnicy: szczątki zmarłego, zmieszane z resztkami ciałopalenia, z całą pozostałością po spalonym stosie: resztkami węgla i popiołem, złożone są niedbale w zwykłej jamie ziemnej, nie obwarowanej nawet kamieniami. Zniszczone nieraz ogniem dary porozrzucane są w nieładzie w czarnej masie spaleniska, a i liczne przystawki wykazują również ślady silnego działania ognia. Nierzadko spotykamy także formę pośrednią pomiędzy grobem popielnicowym a jamą z resztkami ciałopalenia, t. zn. popielnicę z kośćmi zmarłego, otoczoną i obsypaną spalonymi szczątkami stosu. Do ostatniej kategorii należy zapewne nasz grób przygodzicki.

Nie wiemy wprawdzie z pewnością, czy naczynie ozdobne, nazwane przez W. ks. Kowalczyka urną, zawierało istotnie spalone kości ludzkie. Zdaje się to jednak wynikać już z faktu ornamentacyi, przystawki bowiem w tym okresie pozbawione są zazwyczaj ozdób. Potwierdza to przypuszczenie fakt, że jedynie ułamki mniejszych naczyń gąbczastym i zeszkłonym swym wyglądem świadczą o wystawieniu na działanie ognia, naczynie zaś wymienione śladów takich nie wykazuje. Możemy więc uważać je ze względną pewnością za naczynie, przeznaczone do pomieszczenia popiołów zmarłego, którego z tego względu na stos nie włożono. Naczynia popękane i zeszkłone pozbawione ozdób, były oczywiście przystawkami. Przylegające do wielu skorup ślady czarnej ziemi, przesyconej popiołem i zmieszanej ze szczątkami węgla drzewnych, stanowią przekonujący dowód, że naczynie przygodzickie obsypane były resztkami stosu, że więc grób nasz należał istotnie do kategorii t. zw. grobów popielnicowych z resztkami ciałopalenia.

Zwyczaj składania do grobu szczątków stosu, znany w Europie południowej (w krajach alpejskich) już w okresie halsztackim, w Europie północnej spotykamy najdawniej na Bornholmie, gdzie najsilniejsze zapuścił korzenie i przetrwał najdłużej. Powstanie tego zwyczaju dowodzi bez wątpienia zmiany w wierzeniach religijnych ludów ówczesnych. Stjerna¹⁾ tłumaczy go w ten sposób, że wszystko, cokolwiek zetknęło się z ciałem zmarłego zaczęło teraz uważać za święte i dla tego składano też do grobu resztki stosu, na którym ciało jego spłonęło. Inni, powołując się na to, że nieboszczyk u wszystkich prawie narodów uchodzi za rzecz nieczystą raczej niż świętą, upatruje w tym zwyczaju wyraz zmniejszonej dbałości o szczątki zmarłego. Zważywszy jednak, że w związku z tym obyczajem pojawiają się i inne, wyrosłe bezwątpienia na podkładzie religijnym, mamy prawo przypuszczać, że i tutaj odegrały rolę ważniejsze jakieś przyczyny o charakterze religijnym. Wspominaliśmy już o tem, że broń, a nawet mniejsze przedmioty użytku codziennego, w jamach z resztkami ciepłopalenia bardzo często bywają pogiete i połamane. Zjawiska tego nie podobna tłumaczyć np. obawą przed profanacją grobu, gdyż jest ono nazbyt powszechne w tym okresie, w czasach dawniejszych natomiast prawie nigdy go nie spotykamy. Przypuszczenie zaś, jakoby gięto i łamano przedmioty żelazne dlatego, aby łatwiej zmieścić je w jamie małych rozmiarów lub w urnie, nie wytrzymuje również krytyki, bo w wielu wypadkach właśnie mniejsze przedmioty są pogiete, większe zaś zupełnie nieuszkodzone. Możemy to zaobserwować i w naszym grobie przygodzickim²⁾. Pozostaje więc jedyna możliwość, że zwyczaj ten wypływa z pobudek głębszej natury, z motywów religijnych. Podobnie jak przez zniszczenie ciała w ogniu wyzwalano duszę nieboszczyka, uwalniano także duszę przedmiotów przez pogiecie ich i spalenie na stosie. W ten sposób posyłano je niejako za zmarłym, aby służyły mu w życiu pośmiertnem. Podobnie tłumaczyć sobie należy również stawianie na stos naczyń z pokarmem i napojem, które dawniej niezniszczone kładziono do grobu.

Nowe te wierzenia i wypływający z nich odmienny rytuał pogrzebowy w początku późnego okresu lateńskiego przedostają się z Bornholmu do Prus Królewskich i Pomorza i poprzez wschodnią część Brandenburgii, Wielkopolskę, Mazowsze pruskie i Królestwo posuwają się ku południowemu wschodowi. W tej fali kulturalno-religijnej oddawna upatrywano zarazem falę etniczną, przypisując zabytki owej grupy archeologicz-

¹⁾ Knut Stjerna: *Bidrag till Bornholms Befolkningshistoria under järnåldern*. „*Antiquarisk Tidskrift för Sverige*“ Stockholm. Tom XVIII. Str. 6.

²⁾ Mały nóż (rys. 8) jest np. zgięty, gdy większy (rys. 5) zatrzymał kształt pierwotny.

nej najeźdźczym ludom germańskim. Myśl podobna pokutowała i w naszej historyografii (teorya najazdu lechickiego), a zgadzają się z nią również wyniki badań lingwistycznych, stwierdzające istnienie znacznego wpływu germańskiego na słownictwo narodu polskiego w okresie przedhistorycznym.

Przypisując jednak zabytki z jam ciałopalnych ludom germańskim, nie należy zapominać, że tworzyły one zapewne tylko warstwę rządzącą w kraju i trzeba koniecznie doszukiwać się śladów archeologicznych warstwy podbitej, autochtonicznej, którą według, wszelkiego prawdopodobieństwa uważać możemy za słowiańską. Dawniejsza ludność tych krajów, która pozostawiła po sobie rozległe cmentarzyska typu łżyckiego z epoki brązu i początków epoki żelaznej—a w której Niederle i Pič upatrują Słowian—z przybyciem najeźdźców północnych z pewnością nie opuściła swej ziemi. Nietrudno przenosić się z miejsca na miejsce drużynie wojennej, ruchliwej z natury, żąającej z owoców cudzej pracy; ludność rolnicza jednak, osiadła od wieków na swym zagonie (a taką był bez wątpienia lud cmentarzysk „łżyckich“), ugnie raczej karku pod jarzmo niżeli opuści ziemię—żywicielkę. Ślady jej bytowania musiały się więc przechować w tem olbrzymim archiwum, jakim jest łono ziemi naszej. Zadanie archeologa w tym wypadku nie jest jednak łatwe. Musimy się bowiem liczyć z możliwością, a nawet prawdopodobieństwem, że ludność podbita upodobniła się w niejednym względzie do zwycięzców, szczególnie pod względem stroju i ozdób, wierniej natomiast zachowując obyczaje religijne ¹⁾. W Wielkopolsce już po półtorawiekowej niewoli Polaka i Niemca z ubioru nie rozróżnisz. Przy wszelkich próbach rozwiązania tej zawiłej kwestyi zwrócić należy baczna uwagę na różnice, istniejące w obrzędku grzebalnym epoki lateńskiej i rzymskiej, oraz na ceramikę. Mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że pozostałością po podbitej ludności słowiańskiej mogłyby być groby popielnicowe stanowiące pierwiastek najdawniejszy wśród istniejących współcześnie obrządków grzebalnych i łączące się tak ściśle z rytuałem pogrzebowym dawnego ludu „łżyckiego“. Potwierdza niejako to przypuszczenie spotykana często w tych grobach wielka ilość przystawek, stanowiąca tak charakterystyczną cechę grobów „łżyckich“. Dokładniejsze jednak zbadanie tej sprawy stanowić musi przedmiot osobnego studyum.

¹⁾ O innych różnicach natury duchowej nie wspominam, bo są one dla archeologa nieuchwytnie.